



„Kończy się kolejny rok kolędowania. W jednym z domów od pewnej osoby usłyszałem bardzo ciekawe pytanie: „Ksiądz po kolędzie chodzi każdego roku, a kiedy my już pójdziemy do księdza?” Tak entuzjastycznie witali mnie jako proboszcza – a myślę, że innych księży też – parafianie, po czym stwierdzam, że na Białorusi ludzie lubią przyjmować księdza po kolędzie. Wiadomo, kolęda kolędzie nie równa. Inaczej jest na wsi, a inaczej w dużym mieście. Czasem jeden kapłan chodzi z duszpasterską wizytą w parafii i niepokoi się, jak dać rady przyjść do każdego domu, a gdzie indziej księża rozpoczynają kolędę tuż po świętach Bożego Narodzenia i nie spiesząc się, spokojnie kolędują we dwoje lub troje. Ale do początku Wielkiego Postu każdy chętny parafianin zdąży przyjąć w swoim domu kapłana na wspólnej modlitwie i bardzo potrzebnej kilkuminutowej rozmowie. Tak właśnie wygląda kolęda na naszych terenach.

Po rozmowach z księżmi najwięcej się słyszy, jak bardzo jest potrzebna ta wspólna modlitwa i rozmowa z parafianami. Niektóre rozmowy pozostają niezmiennie w ciągu 5–10 lat. Księża mówią, że czasem już znają naprzód wszystko, co powie każdy konkretny człowiek, ale ludzie bardzo cenią, że ksiądz modli się z nimi o to, aby Bóg zamieszkał w ich domu i zesał na nich swoje błogosławieństwo. † Ks. Wiktor Chańko, proboszcz parafii w Mostach, tak opisuje kolędę: „Chodząc po kolędzie otwieram prawdę nie tylko o swojej parafii, lecz także o sobie. Pan Bóg, wchodząc do domów wiernych, sam pokazuje za pośrednictwem kapłana jak mocno kocha swoich dzieci. Kiedy uświadamiasz to, otwierasz pełnię miłości Boga w sobie. Bardzo się cieszę, że jest to już trzecia moja kolęda w tej parafii, ale powodem do jeszcze większej radości jest to, że wierni lubią swojego duszpasterza i czekają na niego. To się ujawnia w ich otwartych sercach, w ich rozmowach z tobą. Ja osobiście już zostałem uczestnikiem kilku cudów w swojej parafii, kiedy to po modlitwie i rozmowie w rodzinie dochodziło do umocnienia miłości, przebaczenia, zarówno duchowego, jak i fizycznego ocalenia ludzi. Chwała za to Panu Bogu!”

O. Witold Petelczyc SchP, proboszcz ze Szczuczyna, też dzieli się swoimi wrażeniami: „Kolęda dla parafian w Szczuczynie jest naprawdę szczególnym okresem. Dzień kolędy, jak mówią sami parafianie, jest świętem, kiedy ksiądz przychodzi do domu, modli się, rozmawia, błogosławi. Ten nastrój można odczuć. Trzeba także zaznaczyć, że nie istnieje wielkiej różnicy w tym, jak ludzie czekają na księdza na wsi i w mieście. W niektórych wsiach naszej parafii można jeszcze spotkać dawne tradycje miejscowe, kiedy to gospodarz spotyka księdza przy bramie z chlebem i solą, a później prowadzi gościa do domu. Czasem podczas wizyty duszpasterskiej można odczuć także niezrozumienie ze strony młodych ludzi lub małżeństw, szczególnie tych, którzy rzadko uczęszczają do kościoła. Ale i te osoby zawsze z szacunkiem przyjmują kapłana, zwiedzającego ich domy”.

Nie będę dzisiaj wspominać o zbieraniu pieniędzy, o tym, gdzie są mężczyźni w czasie kolędowania, dlaczego czasem dzieci patrząc na komżę księdza myślą, że to lekarz przyszedł do domu, a także o innych „wezwanach” współczesnego kolędowania. Na to na pewno będzie jeszcze czas i miejsce, a dzisiaj chciałbym powiedzieć do wszystkich, kto już przyjął księdza po kolędzie: Niech Chrystus błogosławi Waszemu domowi. A do księdza? Do księdza zawsze możecie przyjść, drodzy nasi Czytelnicy.